

KS. STANISŁAW WÓJTOWICZ

Bochnia - Murowianka

MATKA BOŻA ANIELSKA

Jest to małe sanktuarium, ukryte między wzgórzami, z dala od ludzkich osiedli, ale do niego garną się wierni spontanicznie i doznają licznych łask. Warto poświęcić kilka słów temu nieznanemu miejscu, gdzie szczególnie hojne jest Serce Matki Bożej.

Kaplica Matki Boskiej Anielskiej znajduje się w południowo-wschodniej stronie Bochni, na wzgórzu, przy drodze do Brzeźnicy, w miejscu ustronnym, z dala od ruchu drogowego. Z trzech stron otoczona jest wzgórzami. Pozostaje otwarta w stronę miasta. Otacza ją kępa drzew, jakby miniaturowy park nad głęboką doliną. Nad głębokim wąwozem z zieleni wyłania się biały kościółek z wieżyczką. Panuje tam cisza i spokój, a jedynie echo dzwonu rozlega się wśród wzgórz, budząc podniosły nastrój.

Pod tą kaplicą znajduje się źródło z wodą, która wpływa do studzienki tuż przy ścianie tego miniaturowego

kościółka. W dalszym ciągu woda jest odprowadzona do kamiennego wylotu. Źródło jest tak silne, że w pobliżu tworzy się duży zbiornik z wodą. Woda jest czysta jak kryształ. Płyne bez przerwy. Nigdy nie wysycha, ani nie zamarza. Wierni czerpią wodę z wielką wiarą, szukając pomocy Matki Bożej.

Dostęp do kaplicy zapewniają ścieżki polne, wydeptane przez ciągle pielgrzymki wiernych. Wypełniają się sznurami pielgrzymów z Bochni, Gorzkowa, Brzeźnicy i Kurowa z okazji nabożeństw maryjnych w tym sanktuarium.

Wspomniany zakątek w porze letniej, nie tylko oczarowuje pielgrzymów swym pięknem, lecz nastraja do modlitwy w zacisznym ustroniu.

Z tym miejscem, jak może z żadnym innym, wiąże się legendarne opowiadania, przekazywane z pokolenia na pokolenie. Jak wspomina w swej książce Fr. Łosik, wydanej w roku 1871, w pamięci ludu żyją liczne legendy o początkach tego zakątka¹. Wiele z nich przetrwało do dzisiejszych czasów. Miał tu istnieć kościółek pod wezwaniem NM Panny na gruzach klasztoru Fran-

¹ Fr. Łosik, *Wiadomość historyczna o miejscu i figurze NMP, Bochnia 1871*, s. 17—25, rkps.

ciszkanów². Na miejscu gdzie stała chrzcielnica, miało wytrysnąć dzisiejsze źródelko. Tu miał się zatrzymać św. Stanisław bp w drodze do Szczepanowa, tu również bł. Kinga szukała schronienia przed Tatarami³. Nawet nazwę Murowianka wprowadzono od odkrycia starych murów⁴.

W rzeczywistości jest rzeczą pewną tylko to, że historia sanktuarium zaczęła się od roku 1854, kiedy na legendarnym miejscu zaczęto budować kaplicę. Budowano ją ze składek górniczych w tym przekonaniu, że Maryja upodobała sobie to miejsce i w przyszłości będzie stać na straży miasta, jako obrona przed nieszczęściami.

Inicjatorem budowy był górnik bocheński, Michał Łosik. Podobnie jak cała brać górnicza znany był z wielkiej pobożności⁵.

Budowa małej kapliczki trwała półtora roku. Poświęcenie odbyło się 20 IX 1856 r. Dokonał go ówczesny dziekan bocheński ks. Fr. Gluziński „przy tłumach zgromadzonych ludzi”. Wtedy też nastąpiło przeniesienie figury MB Anielskiej w procesji z kościoła parafialnego w Bochni. Wygłoszonego kazania „lud słuchoł z pilną uwagą, przyjmując nie tylko rozumem, ale i sercem głoszoną prawdę”⁶.

Tak rozpoczęła się historia dzisiejszego sanktuarium na Murowiance.

Z biegiem lat kapliczka okazała się zbyt ciasną. Trzeba było ją poszerzyć. I znów ten sam Michał Łosik, po 36 dalszych latach, dobudował nawę o pow. 46 m², co zmieniło wygląd kapliczki⁷. Przybrała postać małego kościółka i stała się godnym miejscem kultu NMP.

Opatrzność obdarzyła Michała Łosika długim życiem. Przez 50 lat opiekował się kaplicą. W latach 1965—1970 kaplica została wzmocniona ściągami. Otrzymała nowy wystrój, posadzkę, okna. Jest obecnie miniaturowym sanktuarium maryjnym.

Figura Matki Boskiej Anielskiej to pełnoplastyczna rzeźba z drewna lipowego. Przedstawia stojącą na księżycu postać Matki Boskiej z Dzieciątkiem na ręku. Całość umieszczona jest na drewnianym, ozdobionym ornamentami postumencie. Dostojna, o pięknej, pełnej pogody i radości twarzy, Maryja okryta jest złocistym płaszczem, układającym się w spływające do ziemi fałdy. Na głowie ma koronę, spod której na Jej plecy i ramiona opadają włosy. MB obiema rękami podtrzymuje Dziecię, które jedną rączką dotyka podbródka Matki. Dzieciątko jest półnagie, bez korony na głowie, wzrok swój kieruje w stronę Matki. Całość otaczają złociste promienie, dodające blasku figurze, która pięknem swym od dawna zachwycała mieszkańców Bochni. Figurę MB Anielskiej, pomimo pewnych niedoskonałości anatomicznych, jak np. nieproporcjonalnie duża pierś Dzieciątka, ze względu na jej walory artystyczne, trzeba zaliczyć do rzeźb udanych, wywodzących się ze sztuki ludowej.

Figura pamięta czasy Polski przedrozbiorowej. Już wtedy była znana w kościele Bernardynów w Bochni. Niewiele wiemy o jej kulcie w tym kościele, gdyż wszystko przyćmił Obraz MB Różańcowej w dzisiejszej kaplicy kościoła parafialnego. Wacław ze Sulgostowa opisuje figurę M. Boskiej Anielskiej, która ma być czczona od 800 lat, jednak ma na uwadze figurę rzeźbioną w kamieniu, nie w drewnie⁸.

² Konspekt fundacji i zapisów pobożnych w Bochni, s. 1.

³ Wł. Smoleń ks., *Inwentarz kultu maryjnego w diecezji tarnowskiej, Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne*, t. I, Lublin 1959, s. 99.

⁴ Fr. Łosik, dz. cyt., s. 22 i nn.

⁵ J. Pączek ks., *Murowianka w Bochni*, Cur. 110(1960), s. 51.

⁶ Fr. Łosik, dz. cyt., s. 31.

⁷ J. Pączek ks., art. cyt., s. 52.

⁸ Wacław z Sulgostowa, *O cudownych obrazach w Polsce Przenajświętszej Matki Bożej*, Kraków 1902, s. 54.

Figura MB Anielskiej, przechowywana dziś w sanktuarium na Murowian-
ce, miała przechodzić różne koleje losu. Przechowywano ją w drewnianym
kościółku św. Krzyża w Bochni, który stał ongiś na miejscu dzisiejszego Liceum,
obok do dziś stojącego klasztoru Bernardynów. Kiedy klasztor został skaso-
wany zaraz po rozbiorach, zakonnicy opuścili Bochnię, zaś modrzewiowy kość-
ciół został przeniesiony do Krzyżanowic⁹. Figura powędrowała tam wraz
z kościołem i znalazła się na plebanii. Pewien krawiec z Bochni, nazwiskiem
Gargul, prosił proboszcza, by mu darował figurę w zamian za wykonaną
pracę. Przywiózł ją z powrotem do Bochni, a później podarował swemu krew-
nemu Łapińskiemu, który sprzedał ją Stanisławowi Cyzowi. Ten był człowie-
kiem religijnym. Odnowił ją i wypożyczał górnikom do ozdobienia ołtarzy
w czasie corocznej procesji Bożego Ciała¹⁰.

Kiedy powstała inicjatywa budowy kaplicy na Murowiance, jej fundator
Michał Łosik prosił o podarowanie mu figury. Zanim wybudowano kaplicę,
figura czekała 3 lata w kościele parafialnym na uroczyste przeniesienie. Stało
się to w dniu 28 IX 1856 roku. Od tego czasu figura tam przebywa.

Z chwilą przeniesienia figury do kaplicy na Murowiance jej kult stawał
się coraz żywszy w Bochni. Nowa kaplica, w nastrojowym zakątku, zaczęła
przyciągać wiernych do tego stopnia, że na pewien okres czasu osłabił kult
Obrazu MB Różańcowej. Oczy wszystkich kierowały się ku Murowiance. Tam
udawały się procesje. Świeccy opiekunowie kaplicy robili wszystko, co tylko
mogli, by szerzyć kult MB Anielskiej, zaś w parafii tej troski nie było widać.
Jeszcze w pierwszym dziesięcioleciu naszego wieku nabożeństwa maryjne kon-
centrowały się wokół figury na Murowiance¹¹. Duszpasterze zachęcali do tych
nabożeństw, oczekując specjalnej opieki M. Boskiej. „Niech na to miasto spły-
wa zawsze obfity źródło łask Bożych i niech nigdy płynąć nie przestanie, jako
że źródło żywej wody, które tam nieustannie płynie, nigdy nie zamarza, ani
nie wysycha”¹².

Tak więc, kaplica od samego początku była ważnym ośrodkiem kultu ma-
ryjnego o zasięgu lokalnym. Wytworzyła się jakaś specjalna atmosfera wiary
i ufności tak, że dokonywały się tam prawdziwe cuda. Co roku gromadziły
się tam rzesze ludzi. Duszpasterze organizowali procesje w sytuacjach waż-
nych¹³. Odbywały się tam Msze św. zamawiane przez opiekunów kaplicy. Ci
także, spisywali doznane łaski, a nawet układali pieśni ludowe na cześć
MB Anielskiej. Była to pobożność ludowa, pełna uczucia i miłości do M. Bożej.

Wierni parafii bocheńskiej, zapatrzeni w radosną twarz figurki M. Boskiej,
przyłgnęli do tego miejsca. Szukali pociechy w swoich smutkach oraz pomocy
w ważniejszych chwilach życia. Przychodziły poszczególne stany i zawody.
Odwiedzała to miejsce młodzież szkolna. Wędrowali narzeczeni, aby prosić
o opiekę Bożą na progu nowego życia. Prawie każdy, kto miał podjąć waż-
niejszą decyzję, chciał wcześniej odwiedzić Murowiankę.

W ten sposób, miniaturowe sanktuarium zaczęło promieniować na okoliczne
wioski. Z małego stało się wielkim sanktuarium. Przybywały tu grupy ludzi
z Przeworska, z Borku, Wiśnicza, z Sokala¹⁴.

Ten kult M. Boskiej nie osłabił także w naszych czasach. Jest głęboko za-
korzeniony w sercach mieszkańców Bochni obok czci Obrazu MB Różańcowej.

⁹ Por.: *Metrica bapt.* 1777, s. 271; St. Fischer, *Losy Kazim. Fundacji*, Bochnia 1927, s. 34; Fr. Łosik, dz. cyt., s. 29.

¹⁰ Fr. Łosik, dz. cyt., s. 29—31.

¹¹ *Liber Publicationum* EPB 1905, s. 11—13; tamże 1910, s. 12—14.

¹² LP EPB 1910, s. 14.

¹³ Tamże.

¹⁴ J. Pączek ks., art. cyt., s. 50.

I dziś wierni chętnie spieszą do Murowianki. Przyjeżdżają rodacy nawet z dalekich stron. Szczególnie uroczyście obchodzone są odpusty. Wierni podtrzymują dawne zwyczaje. Zamawiają Msze św. Czerpią wodę ze źródelka. Uważają ją za poświęconą przez samą Matkę Najświętszą. Używają jej w schorzeniach jako lekarstwo. Nawet zimą można tam spotkać ludzi modlących się. Kiedy wyczerpują się wszystkie środki ludzkie, jeszcze pozostaje jeden: pielgrzymka do Murowianki, modlitwa i woda ze źródelka.

Historia tego małego i prawie nieznanego sanktuarium wypełniona jest bogactwem łask Bożych. Obfituje w takie wydarzenia dawne i współczesne, jakich nie posiada nawet wielkie sanktuarium.

Maryja wykonuje swe macierzyńskie obowiązki szczególnie tam, gdzie wierni przychodzą do niej z wiarą i miłością. To małe sanktuarium nie miało własnego kustosza, a jednak tak bardzo rozwinął się kult maryjny. Jego owocem było wiele łask, zapisanych w księdze Fr. Łosika. Ten autor przed 110 laty opisał ręcznie na stronach 32—168 fakty, świadczące o niezwykłej pomocy M. Bożej w beznadziejnych sytuacjach, gdy już żaden lekarz nie mógł przyjść z pomocą. Podał nazwiska świadków oraz dokładne okoliczności tych wydarzeń. Już z tej książki wynika jak gorąca musiała być wiara ludzi, którzy udawali się do Murowianki, klęczeli na schodach, zamawiali Msze św., a później pili wodę ze źródelka. Niektórzy potrafili tak wytrwale prosić o ratunek, że przebywali tam po kilka dni. Nie zawiedli się.

Trudno byłoby przytaczać wszystkie szczegóły. Wystarczy wspomnieć niektóre, podając numer, którym są oznaczone. Oto wymienia następujące zdarzenia: Odzyskanie zdrowia podczas snu przed kaplicą (24), przywrócenie wzroku dzieciom (26, 27, 31), nagłe uleczenie wrzodów na twarzy po obmyciu się wodą (28), natychmiastowe uleczenie z ospy, spuchlizny (19, 20), uzdrowienie z bólów głowy (35), z róży na twarzy (36), z zapalenia jelit (40), osoby niewidomej (42), z czyraków na twarzy (44), chorego na nogi (46), natychmiastowe uleczenie z galopującej gruźlicy (53), z zapalenia płuc (53).

Niektóre z tych uleceń dokonały się w takich okolicznościach, kiedy wszystkie ludzkie środki zawiodły (47), po długich i cierpliwych modlitwach (48). Autor opisuje beznadziejne sytuacje, kiedy jeszcze nie było antybiotyków, a jednak ludzie wierzyli, że „U Boga nie ma nic niemożliwego”.

Wiadomości o uzyskanych łaskach rozchodziły się coraz dalej. Obok uzdrowionych jednostek z Bochni, Kurowa, Wygody, Kolanowa, Rzezawy i Krzczowa wyliczone są nazwiska osób z Tarnowa, Krakowa, Przeworska, Tuchowa, N. Sącza, z Myślenic, Jurkowa, Szczepanowa, Targowiska i innych.

I w ostatnich latach napływają podziękowania za uchronienie od śmierci, przywrócenie wzroku dziecku, za uzdrowienie w takiej sytuacji, kiedy lekarz oświadczył: „Już jest zbyt późno, medycyna nie ma środków, to już jest trupek”¹⁵.

Wyrazem doznanych łask są także wota wdzięczności. W tej małej kaplicy znajduje się 19 dawniejszych oraz nowsze: drobne serduszka, ręce, nogi, korale, łańcuszki i medaliony. Za dawnym duszpasterzem można powtórzyć: „Jak strumyk wody wypływa spod kaplicy i płynie w kierunku miasta, tak i pomoc wypraszana na Murowiance”¹⁶.

¹⁵ Protokół z dnia 5. 05. 1972 r.

¹⁶ LP 1910, s. 14.